Nr. 29. Kraków, piątek 29 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków. ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu. Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena „**MAŁY JANEK**“.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 28 stycznia.

Rozmówki balowe.

Nie ma Austrya parlamentu, nie ma już prawie ustaw zasadniczych, nadgryzionych mocno przez § 14, ale na szczęście chodzą posłowie austryaccy na bale i zamiast tańczyć walca, politykują zawzięcie. Toteż po każdym balu mają polityczne gazety więcej do pisania o polityce, niż o toaletach i bufecie.

Dalekimi jesteśmy od owych balów i nie możemy się zdobyć na zbyt poważne traktowanie balowych przemówień pp. Zaczka lub Kaisera, jeżeli więc zajmiemy się mimo to ich słowami, to dla podniesienia jednej wspólnej u nich cechy: naiwności.

P. Kaiser wpadł na niesmaczny pomysł: wciągania cesarza na balu w rozmowę o upadku języka niemieckiego w armii, z powodu, że tęgi podoficer nie będzie potrzebował koniecznie łamać języka po niemiecku... Otrzymał odpowiednią odpowiedź, że i dawniej tak było, a gdy się stał natrętnym, cesarz — zmienił przedmiot rozmowy. Podkomendny p. Derschatty, który i tak wyrzekł się wszelkich praw parlamentu wobec armii, był co najmniej niekonsekwentnym.

Nielepiej poszło p. Zaczkowi. Temu także przyszło do głowy, żeby cesarza prosić na balu o rozwiązanie sporów narodowych Niemców z Czechami! Odpowiedź brzmiała, żeby próbowali się sami pogodzić i tutaj także musimy przyznać, że czeski polityk na nią zasłużył w zupełności.

Jedna i druga strona, czescy i niemieccy politycy w Austryi słyną z bizantynizmu i bezpłodnej służalczości i rozumimy całkiem dobrze, że korona nie chce swoich decyzyj poddawać wpływom tak niemądrym i niepolitycznym, jak szowinistyczne prądy. A już napieranie się po balach i proszonych obiadach o rozstrzygnięcia polityczne jest najbardziej niesmacznym nietaktem, jaki u parlamentarzystów austryackich może uderzać. Czemuż to ci panowie w parlamencie plotą swoje krwawe frazesy, obliczone na naiwnych wyborców, skoro potem na balach gotowi są do roztropnych i politycznych decyzyj?

Bo parlament zrobili dzisiaj zbieraniną przywilejów, niezdolną do życia, bo zatruli go kłamstwem i swoją nieudolnością, a potem ci sami „politycy“ łażą po zabawach i chcą ze swych bark zwalić odpowiedzialność na koronę... Wyborcy burżuazyjni powinni odtąd wybierać na swoich posłów ludzi, którzy przedewszystkiem będą umieli prowadzić zgrabniejsze rozmówki balowe, bo te Zaczki i Kaisery odstraszają swemi niesmacznemi figurami.

Postępy organizacyi zawodowej.

Podczas gdy w Austryi wszystko butwieje, gdy cała maszynerya państwowa jest nieruchomą, gdy polityczne partye klas panujących nie znajdują wyjścia ze sporów i kłótni, gdy przemysłowcy nie są w stanie stworzyć najprostszych warunków powiększenia produkcyi przemysłowej, słowem, gdy Austrya klas rządzących coraz bardziej grzęźnie w bagnie, z którego się wydobyć nie może, znajdujemy proletaryat ciągle przy spełnianiu zadań, nałożonych nań przez rozwój historyczny.

Właśnie wydała austryacka komisya zawodowa sprawozdanie za rok 1903. Suche, bezbarwne przedstawienie rzeczy, musi przekonać każdego, że na tem polu dokonano wiele pracy, że na tem polu zastoju nie było, lecz życie i rozwój. Komisya zawodowa otrzymywała w r. 1903 miesięcznie przeciętnie 110.839 wkładek od członków stowarzyszeń zawodowych. W porównaniu z rokiem zeszłym mamy więc wzrost o **24.835** członków. Blisko 25 tysięcy członków uzyskano w przeciągu minionego roku! A przecież skutki kryzysu jeszcze nie minęły. W przemyśle metalowym nie poprawiły się jeszcze stosunki, przemysł tkacki musi ciężką walkę toczyć na rynkach, cały wogóle przemysł Austryi nie znajduje się wcale w normalnym stanie. Dosyć nagromadziło się przeszkód, które zdolne są do powstrzymania rozwoju organizacyj, a jednak widzimy olbrzymi przyrost liczby członków.

Nie na tem jednak tylko rozwój ten polega. Organizacye nietylko się rozrosły, ale ich forma ulepszyła się również, stała się bardziej zdolną do walki.

Wszędzie okazują się zaczątki organizacyi przedsiębiorców, w wielu gałęziach przemysłu istnieją już one, a nie brak również prób stworzenia centralnej organizacyi przedsiębiorców, ogarniającej całe państwo, którąby była organem walki z robotnikami, pragnącymi polepszyć swój byt. Stowarzyszenia zawodowe widzą jednak zbliżające się niebezpieczeństwo i spełniają swój obowiązek, wzmacniają broń, by spotkać się z zaostrzoną bronią przeciwników.

Centralna organizacya wszystkich robotników pojedynczych gałęzi przemysłu urzeczywistnia się z dniem każdym, a rezultaty osiągnięte przez tę formę organizacyi świadczą najlepiej o jej celowości. Piekarze zbudowali dopiero w roku ubiegłym samodzielną organizacyę państwową. Robotnicy tkaccy wcielili resztki samodzielnych stowarzyszeń do unii. Organizacya ich ma obecnie 11.000 członków, wzrosła więc pod względem administracyjnym, jak i też finansowym. Najmłodsza organizacya centralna, unia górników, aczkolwiek kilka zaledwo miesięcy istnieje, ma już 59 grup miejscowych i 34 stacye płatnicze; liczba jej członków jest coprawda w stosunku do ogółu górników mała, wynosi bowiem tylko 6774, początek jednak zorganizowania koniecznego tej warstwy robotniczej już zrobiony, a że dalszy rozwój nastąpi, świadczy coraz szersze koła górników ogarniająca świadomość potrzeby centralnej organizacyi. Podobnie wykazuje każda organizacya postęp czy to w udoskonaleniu formy, czy w powiększeniu liczby członków, czy to w stworzeniu instytucyj zapomogowych, czy też na polu walki o poprawę warunków bytu.

Sprawozdanie komisyi zawodowej podaje wynik cichej, ale owocnej pracy. Każdy z towarzyszów, który pracował nad zdobyciem tych rezultatów, ma zasługę przyczynienia się do ich osiągnięcia. Nie spodziewając się żadnej pochwały spełnił on swój obowiązek. To ciche spełnianie obowiązków, posuwające klasę robotniczą ciągle naprzód, zaprowadzi ją do zwycięstwa. Rozwój zeszłorocznej organizacyi każe nam wierzyć, iż w tym roku organizacye o znaczny krok napród się posuną.

Listy z kraju.

Borysław, 27 stycznia.

Budżet gminny.

Za mało słyszy i mówi się u nas o gospodarce gminnej w rozmaitych prowincyonalnych miastach, a byłoby bardzo ciekawą rzeczą przypatrzyć się, jak wygląda nasza „autonomiczna“ nieporadność i korupcya. Jednem z miast prowincyonalnych, na które przecież opinia publiczna powinna zwrócić uwagę, jest Borysław, miasto, w którem tysiące robotników pracuje w przemyśle naftowym i woskowym. W budżecie gminnym na rok 1904 wydatki wynoszą 94.744 K 45 h, z czego na pensye urzędników przypada 12.806 K, na reprezentacyę p. Kornhabera i jego zastępców 2800 K, na policyę 13.200 K, na przybory do biura 1000 K, na oświetlenie 12.000 K, na płacę lekarzy i weterynarza z pomocą 5280 K.

Utrzymanie administracyi gminnej wraz z najmem pomieszkania, gmina bowiem nie ma własnego lokalu, wynosi przeszło połowę wydatków budżetowych.

Wydatek na policyę wynosi 13.200 K, jak wyżej podałem. Tymczasem policya istnieje w Borysławiu na papierze. Bezpieczeństwo publiczne jest w Borysławiu takie, iż niedawno rozważano, czy listonosze pieniężni mogą w dzień nawet chodzić z pieniądzmi po mieście.

Pieniądze, wyrzucane na nieistniejącą policyę i na inne temu podobne cele, przydałyby się gminie bardzo. Szkoła np., to jedna, mała, ciasna buda, dobra na postójkę dla fiakrów (z którymi gmina nie umie sobie dać rady), ale nie na kształcenie tylu dzieci. Straż pożarna nie jest zastosowana do miejscowych wymogów i gdy się paliły minionego roku kopalnie, to każdy modlił się, aby straż nie przybyła i wodą nie pogarszała groźnego stanu.

O przeprowadzeniu jakiegokolwiek porządku na drodze, w osadzie, dostawu wody z poblizkich gór, gdzie zimne i zdrowe źródła

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

6)

Niebawem powrócili na ziemię.

Noc zapadła. Cienie drzew splątały się razem w jednolitą ciemność, ale tajemnicze życie lasu nie znalazło spoczynku. Gałęzie drzew trzeszczały pod jakimiś ciężarami i spadały na ziemię, liście suche szemrały. Janek czuł dotknięcia skrzydeł niewidzialnych i miał świadomość, że otaczają go niedostrzegalne istoty. Słyszał wyraźnie stąpanie maleńkich nóżek, dostrzegał tu i owdzie jakieś połyski. Światełka maleńkie paliły się dookoła, fruwały z gałęzi na gałęź, lub podskakiwały w trawie.

— Co to za światełka? — spytał Windekinde.

— To spróchniałe gałązki — odrzekł tenże. Zwrócili się ku jednemu światłu.

— Zapoznam cię z Wistikiem[1]) — rzekł Windekind. — Jest to najmądrzejszy z pośród gnomów.

Zbliżyli się i Janek dostrzegł go, siedzącego przy świeczce z próchna. Był mały, miał twarz pomarszczoną i długą, siwą brodę. Na głowie miał czapkę z szypułki żołędzi z piórkiem na wierzchu. Przed nim siedział wielki pająk krzyżak i słuchał uważnie tego, co Wistik czytał z książki, rozłożonej na kolanach.

Gdy przyjaciele się zbliżyli, Wistik podniósł głowę, a pająk szybko uciekł.

— Dzień dobry — rzekł gnom. — Jestem Wistik, a ty kto jesteś?

— Nazywam się Janek. Chciałbym cię bardzo poznać. Cóż to czytasz?

— O, to nie dla ciebie. To dla pająków.

— Pozwól mi zobaczyć.

— Niepodobna. Jest to święta księga pająków, powierzona mej pieczy. Nie mogę jej z rąk wypuścić. Mam także księgi święte chrabąszczów, motyli, kretów i wogóle wszystkich stworzeń leśnych. One same nie umią czytać, przeto przychodzą do mnie dla posłuchania. Jestem dumny z tego zaszczytu — rozumiesz przecie, że urząd mój oparty jest na zaufaniu.

Wistik podniósł dumnie głowę.

— O czemżeś teraz właśnie czytał? — spytał Janek.

— O Kribbelgauwie[1]), wielkim bohaterze pająków, który żył w dawnych czasach i posiadał sieć rozpostartą aż na trzech drzewach. Przed epoką kribbelgauweńską pająki nie snuły sieci, ale żywiły się ziołami i małymi zdechłymi owadami. Dopiero ten bohater dowiódł, że wszystkie owady mogą służyć pająkom za pokarm. I po długich obliczeniach doszedł do tego, jak się robi sieć pajęczą — był on bowiem także wielkim matematykiem. Odtąd wszystkie pająki snują siatki, ale na mniejszą skalę, gdyż ród ten mocno zdegenerował. Kribbelgauw w swoją sieć chwytał wielkie nawet ptaki, a także swoje własne dzieci i pożerał tysiącami. Ale przyszła wielka burza, porwała owe trzy drzewa wraz z siecią i uniosła je w odległe lasy. Pająki wierzą w istnienie Kribbelgauwa i jego sieć, twierdzą, że jest nieśmiertelny i czczą go za jego rozum i zamiłowanie do wysysania krwi ciepłej.

— Czyż to wszystko jest prawdą? — spytał Janek.

— Hm. Wszystko to jest w tej książce.

— A wierzysz w to?

Wistik zmrużył oczy i uśmiechnął się.

— Księgi święte innych zwierząt — rzekł po chwili — mówiąc o Kribbelgauwie, nazywają go potworem, mordercą... Ale cóż mnie do tego.

— Czy istnieje także książka gnomów?

Wistik spojrzał na Janka z wideczną niechęcią i złością nawet.

— Cóżeś ty za stworzenie właściwie? — spytał podejrzliwie. — Wydajesz mi się... doprawdy nie chcę cię obrażać... ale coś mi przypominasz człowieka.

— Nic, nic, nie gniewaj się Wistiku — rzekł Windekind — jesteśmy obaj elfami. Tylko Janek widywał wielu ludzi w życiu. Zaręczam ci za niego; ufaj mu zupełnie.

— To wszystko bardzo pięknie, ale zważ, że mnie uważają za najmądrzejszego gnoma w lesie. Uczyłem się też długo tego co umiem i boję się stracić reputacyi, — odrzekł Wistek z powagą.

— A jak myślisz — pytał dalej Janek — w której księdze świętej zawarta jest prawda?

— Wiele studyowałem — mówił Wistik ze smutkiem, — ale coś mi się nie zdaje, abym napotkał kiedy taką księgę. Nie jestto, mówiąc otwarcie, księga gnomów (nb. księga pająków jest absurdem), a powiem ci, ale bez urazy; nie jestto też księga elfów... Tak, tak niestety! A jednak szyję dam za to, że gdzieś musi istnieć taka księga.

— Może to księga święta ludzi? — spytał Janek.

— Nie znam tej księgi — rzekł gnom — ale coś mi się nie wydaje, gdyż „Wielka księga“ przyniesćby powinna powszechny pokój i wielką szczęśliwość. Księga ta zawiera wyjaśnienie przyczyn wszechrzeczy, a... tak daleko, o ile wiem, ludzie dotąd nie zaszli. Co?

— O nie, nie, — odparł śmiejąc się Windekind.

— Czyż ona tylko istnieje? — szepnął Janek ze smutną rezygnacyą.

— Ależ całkiem napewne — szeptał cicho gnom oglądając się na wszystkie strony — o istnieniu tej księgi świadczą dawne legendy, a ja... ale cicho sza!... domyślam się nawet gdzie jest ukryta i kto ją odszuka.

— O Wistiku! Wistiku! — krzyknął Janek.

— Czemuż nie odkryłeś jej sam dotąd — spytał Windekind.

— Cierpliwości, cierpliwości — odparł gnom — na wszystko czas przyjdzie. Ja, uważasz, nie znam jeszcze... pewnych szczegółów. Ale znajdę, bądź pewny. Szukam całe życie, bo tego, który ją odnajdzie czeka ogromna nagroda. Nocy nie będzie całkiem, słońce zawsze ciepłe świecić będzie na jasnem niebie... ani listek nie zaszemrze skargą, ani cień nie przesunie się po ziemi, a ze szczytów drzew nie zejdzie nigdy pozłota wschodu słońca. Ale jeszcze więcej się stanie. Nastąpi czas „Wielkiego poznania“. Wszystko się przemieni. To co uważamy za ciemność i smutek, będzie zamienione w jasność i wesele... Jego, t. j.... śmierci nie będzie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Wist-ik, tyle co niemieckie: Wüsst' ich? (O, gdybym wiedział?).

[2]) Kribellen — pisać bez przestanku — gauw — ciągle, razem tyle co grafoman.

biją — o tem nie ma mowy, ani nawet nadziei na długie lata... Pamiętajcie, że zamiast trotuarów mamy drewniane wzniesienia wysokości $^1/_2$ m. Kiedy na wiosnę puszczą mrozy, sklecone gwoździami deski, oparte na zwykłych drewnianych kozłach, używanych do sprzedaży artykułów odpustowych, rozłażą się, a wszyscy przechodnie bawią się w grę nogami na fortepianie, patentu gminy Borysławia; trzeba zawsze chodzić po tych trotuarach we dwójkę, bo kiedy się stanie na jednym końcu deski, musi na drugim ktoś ważyć, inaczej wpada się do dołu, gdzie czeka ciepła woda, która obsłużyła kopalnie, zaułki borysławskie i pełna tego charakterystycznego koloru wsi Borysławia, spieszy do większego błotka — Drohobycza.

Ottynia, 27 stycznia.

Wydalania robotników z pracy.

Istnieje w Ottynii, jak wiadomo, fabryka maszyn i odlewarnia żelaza firmy pruskiej E. Bredt i Spółka. Fabryka ta, od lat 25 produkująca, opierała dotychczas swój byt i produkcyę na pracy polskich robotników i polskich sił technicznych. W przeszłym roku rozeszła się pogłoska, że fabryka ma uledz zupełnej reformie, że dotychczasowych pracowników firma ma zamiar wydalić, a inne siły z Prus sprowadzić i t. p. Pogłoski te, jak dziś widzimy, spełniły się co do joty. Po ukończeniu bowiem obstalunków, które w przeszłym roku były bardzo liczne, firma rozpoczęła masowe wydalanie zatrudnionych tu robotników. Zauważyć należy, że ani wzgląd na liczne rodziny wielu z wydalonych, ani na długoletnią pracę, ani wreszcie na krytyczną w takich razach dla robotnika porę zimową, nie miał tu miejsca. Bez zaopatrzenia, bez kawałka chleba wyrzucano dziesiątki rodzin na bruk, nie troszcząc się dalej, co się z tymi biedakami stanie. Fakt iście niebywały i napiętnowania godny!

Inicyatorem tych „reform“ jest niejaki p. Topolski (mazur z pod Rzeszowa — recte Topola), były subjekt handlu porcelaną we Lwowie, a obecnie pełnomocnik fabryki, który podstępną grą, denuncyacyą i kopaniem dołków, zdołał sobie w ostatnich czasach zdobyć zupełne zaufanie p. Bredta, człowieka zresztą z gruntu rzeczy nie złego, lecz łatwo wpływom takich indywiduów-denuncyantów ulegającego. P. Topolski zaczął swą „zbawienną“ (!) dla fabryki działalność od tego, że zmienił zupełnie personal techniczny, przedtem z samych Polaków złożony, zastąpiwszy go sprowadzonymi z Prus inżynierami, którzy ani stosunków naszych, ani ludzi nie znając, pruską gospodarkę na ziemi polskiej chcą prowadzić. P. Topolski nie poprzestał jednak na wydalaniu inżynierów — po nich nastąpiło usunięcie poszczególnych kierowników i majstrów fabrycznych, pracujących po kilkanaście lat w fabryce, i obsadzenie tych posad siłami pruskiemi; chcąc wkońcu i personal urzędniczy „przeczyścić“, zmuszał p. Topolski do dobrowolnego ustępowania z posad zapomocą redukcyi płac.

Nie możemy zrozumieć, jaki motyw powoduje tym pankiem, który zresztą „gorącym patryotą“ i zapalonym „Sokołem“ się głosi, iż chcąc podnieść przemysł krajowy, gnębi polskich robotników i sprowadza Prusaków do kraju, bo twierdzenie p. Topolskiego, iż „robotnicy polscy kradną i nic nie umieją“, nie może chyba w tym wypadku znaleść uzasadnienia, jeśli bowiem fabryka przez lat dwadzieścia pięć na pracy robotników polskich i technicznych sił kierowniczych egzystencyę swą opierała i do takiego punktu rozwoju doszła, że dziś powszechnie w naszym kraju jest znaną i klientelę posiada szeroką, to chyba nie przez to, że robotnicy kradli lub robić nie umieli?!... Taktyka p. Topolskiego da się tylko jednem wytłómaczyć, a mianowicie zażartą nienawiścią do socyalizmu, a zatem i do tutejszych zorganizowanych robotników.

W „Słowie polskiem“ pojawił się w miesiącu grudniu z. r. sążnisty artykuł Topolskiego, w którym tenże w tęczowych barwach przedstawia swe cele i dążenia i słowy „jasnowidzącego“ reformatora improwizuje o przyszłych świetnych losach fabryki. Artykuł ten w treści swej kłamliwy, wprost śmiesznym wydać się musi wobec rzeczywistych stosunków, jakie tu obecnie panują; wątpimy nadto czy obywatelstwo nasze pojmując nieco inaczej podniesienie przemysłu krajowego, zechce oddawać swe zamówienia fabryce, która krzywdą naszych robotników, a wprowadzaniem Prusaków do kraju, myśli zdobyć sobie renomę „pierwszej fabryki krajowej!“

Przegląd polityczny.

Finty przeciw obstrukcyonistom. W węgierskich sferach rządowych widocznie zadecydowano, iż strach jest najlepszym środkiem na obstrukcyę. Onegdaj przewodniczący węgierskiej Izby poselskiej, Dezydery Perczel, produkował w sejmie następujący, pod adresem jego nadesłany list: „Wasza ekscelencyo, panie prezydencie! Pozwalam sobie przestrzedz niniejszem, że przy kawaleryi wielu żołnierzy, nadsługujących ponad 3 lata, uknuło spisek, postanowiwszy dokonać zamachu na kilku posłów opozycyjnych, ponieważ na nich spada wina, iż żołnierze muszą w koszarach dłużej, niż 3 lata, pozostawać. Tak im to wyjaśnił jeden porucznik. Okoliczność powyższa jest o tyle jeszcze godną zastanowienia, iż jeden z żołnierzy znajduje się w posiadaniu spisu mieszkań posłów“.

Oczywiście, iż takiemi groźbami naszpikowany list jest anonimem, na którym widnieje tylko podpis „żołnierz“, mający uwierzytelnić groźną treść.

Bodaj, że w przeddzień tej epistoły rozpuszczono „przerażającą“ wieść w sejmie węgierskim, iż gmach cały został podminowany dynamitem. Wówczas wywołało to pewną panikę: wielu posłów, nie czekając na wynik zarządzonej rewizyi gmachu, umknęło chyłkiem z posiedzenia, inni mimo zapewnień, iż nic podejrzanego ani w piwnicach, ani w innych ubikacyach nie znaleziono, doznawało niepokojącej gęsiej skórki... Prezydyum i zaufani rządu zapewne śmiali się w duchu, gdyż i ten alarm był niewątpliwie... zamówiony.

Jeden tylko błąd posiada taka taktyka „kawałów“, że fałszywe strachy przechodzą po pierwszej, względnie drugiej próbie do — rekwizytów humorystycznych.

A wreszcie uwaga końcowa: c. k. biuro korespondencyjne nie żenuje się takie banialuki, jak anonim perczelowski, w tonie poważnym roztrębywać po wszystkich dziennikach... To samo biuro, które zaprzeczało istotnym objawom wzburzenia wśród pułków węgierskich, gdy wieści o tem prywatnie dochodziły do prasy. Zbyteczna gorliwość — wzmaga podejrzliwość...

Zamachy na czynowników. O zamachu na gubernatora łomżyńskiego, bar. S. N. Korfa, o którym donosiliśmy w telegramach, podaje obecnie „Warszawskij dniewnik“ szczegóły następujące:

„Gubernator był dnia 21 b. m. na polowaniu w majątku Drozdowie, odległym o 9 wiorst od Łomży.

Gdy baron S. N. Korf powracał do domu, i o godz. 1 po północy przejeżdżał przez wieś Kalinowo, odległą o 4 wiorsty od Łomży, usłyszał nagle za sobą trzask, podobny do wystrzału, i jednocześnie spadła mu z głowy czapka; zaraz potem rozległy się jeden po drugim jeszcze dwa wystrzały.

Baron Korf kazał stangretowi stanąć i, obejrzawszy się, zobaczył, mniej więcej w odległości piętnastu kroków od powozu, stojącego na drodze jakiegoś człowieka, który, po zatrzymaniu się powozu, wbiegł do najbliższej zagrody włościańskiej. Ciemność nocy nie pozwoliła rozróżnić rysów twarzy tego człowieka.

Gdy powóz stanął, siedzący na koźle strażnik ziemski Malinowski zeskoczył i rzucił się w pogoń za nieznajomym, ale „złoczyńca“ (jak go nazywa „Dniewnik“) zdążył przeleźć już przez płot i zniknął w ciemnym ogrodzie, przylegającym do pola.

Podczas pościgu strażnik, potknąwszy się w rowie, upadł, i to opóźnienie uniemożliwiło skuteczność pogoni.

Śledztwo w toku. Oględziny czapki wykazały, że kula przeszła od jej tyłu ku daszkowi“.

Równocześnie gazeta „Kawkaz“ donosi, iż w Karsie dokonano zamachu na policmajstra tamtejszego Cherchenlidze. Dano doń 3 strzały, z których jeden zranił towarzyszącego mu policyanta. Jeden ze sprawców zamachu, raniony przez stójkowego, został schwytany, dwaj inni zbiegli, mimo, iż jeden miał jakoby też zostać rannym przez policmajstra.

Moskale i Japończycy. Prasa zagraniczna przyniosła wiadomość o gwałtach wojska rosyjskiego we Władywostoku:

Grupa żołnierzy z infanteryi i marynarki rzuciła się na zamieszkałych w mieście tem Japończyków i zniszczyła 24 domy; nie obeszło się naturalnie bez gwałcenia kobiet, kaleczenia dzieci i starców.

Trwało to 20 godzin, a zarówno oficerowie, jak władze cywilne nie starały się rozruchom przeszkodzić.

Wobec tego prasa japońska zapytuje, co to będzie, po ewentualnem rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich i żąda wydania rozkazu, by wszyscy poddani mikada opuścili Syberyę.

Rosyjska agencya telegraficzna zaprzecza tej wieści z nadzwyczajną emfazą, zdającą się potwierdzać, że jednak... coś tam było...

Ostatecznie tym, którzy urządzili ową słynną rzeź Chińczyków w Błagowieszczeńsku — rabowanie Japończyków w przewidywaniu wojny chyba już tak wielkiej ujmy nie przyniesie.

A oburzanie się „źródeł urzędowych“ do przekonania nie trafia nikomu.

Sprawy partyjne.

Z organizacyi partyjnej w Przemyślu. W poniedziałek 25 b. m. odbyło się w sali stow. robotniczych ogólne zgromadzenie partyjne, z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności komitetu partyjnego. 2. Wybór nowego komitetu. Na zgromadzenie przybyło z górą 250 towarzyszów.

Obrady zagaił tow. Jan Żołnierz, przewodniczyli towarzysze: Józef Schiffler i Michał Oesterreicher. Tow. Schiffler zdawał sprawozdanie z czynności komitetu za rok ubiegły, przyczem w zastępstwie tow. Witolda Regera, przedłożył sprawozdanie sekretaryatu partyjnego, oświetlając uwagami zawarte w sprawozdaniu cyfry.

„Komitet partyjny w obecnym okresie sprawozdawczym pracował ze zdwojoną energią i mimo ogromnej stagnacyi przemysłowej we wszystkich gałęziach przemysłu, potrafi skupiać robotników w koło ich organizacyj zawodowych, a zarazem uświadamiać ich politycznie. Przedłożona statystyka — ciągnął tow. Schiffler — z krzywdą dla komitetu partyjnego wykazuje mniej zgromadzeń, aniżeli ich odbyto. Wina w tem poszczególnych mężów zaufania, którzy nie zgłosili do sekretaryatu odbytych zgromadzeń.

Statystyczne sprawozdanie z ruchu robotniczego, wypracowane przez sekretarza, wykazuje, że za czas od 26 września 1902 do 1 stycznia 1904 r. odbyto zgromadzeń w Przemyślu:

Ludowych politycznych 15, publicznych zawodowych 7, walnych 5, poufnych politycznych 53, poufnych zawodowych 61, odczytów 36, razem 177. W porównaniu z poprzednim rokiem sprawozdawczym, w którym odbyto 111 zgromadzeń, rok ten wykazuje zwyżkę o 66 zgromadzeń. Na zgromadzenia te delegował komitet ogółem 214 referentów. Następnie wspomina sprawozdanie o odbytej w Przemyślu konferencyi kolejarzy i okręgowym zjeździe drukarzy. W walce o powszechne prawo głosowania urządziła partya w Przemyślu oprócz szeregu zgromadzeń dwa pochody demonstracyjne i wydała 10.000 własnych odezw.

W okresie sprawozdawczym miał Przemyśl trzy strejki mianowicie: wyławiaczy piasku na Sanie, częściowy strejk w fabryce „Wulkan“ i bojkot pracowni stolarskiej Majerskiego. Wszystkie te strejki zakończyły się pomyślnie, a stolarze zdobyli 10-godzinny dzień roboczy, w miejsce 11 i $11^1/_2$-godzinnego dnia roboczego. Naturalnie przy walce partyjnej nie obeszło się też bez ofiar. Z warsztatu Majerskiego wydalono najdzielniejszych towarzyszów z pracy, na kolei trzem towarzyszom wytoczono dyscyplinarkę za działalność publiczną, nadto tow. Witold Reger odsiedział miesiąc aresztu za obrazę armii, a towarzysze: Józef Schiffler i Jan Żołnierz zapłacili grzywny pierwszy: raz 28 K (za obrazę ministra Witteka), raz 35 K (za obrazę parlamentu); — drugi zaś 35 K (za obrazę parlamentu). Wkońcu już w r. 1904 stawało 18 towarzyszów, oskarżonych za demonstracye za powszechnem prawem wyborczem, co pociągło za sobą kary w wysokości 97 dni aresztu i 20 K grzywny.

Organizacya nie zapomniała także o towarzyskich potrzebach robotników, a tego dowodem, że urządzono trzy wycieczki, 16 koncertów i 13 wieczorków. Do grona istniejących organizacyj przybyło Tow. „Muzyki kolejowej“, dalej mający niedługo wejść w życie konsum robotniczy. Namiestnictwo odrzuciło wniesione statuty dla Tow. kobiet, a starostwo zakazało odbycia dwóch zgromadzeń, dwa zaś zgromadzenia zostały rozwiązane.

Partya czciła uroczystymi poraukami pamięć powieszonych towarzyszów w Warszawie i pamięć powieszonych w r. 1846, Wiśniewskiego i Kapuścińskiego“.

Po tem sprawozdaniu, przyjętem oklaskami, złożył sprawozdanie kasowe tow. Jan Żołnierz. Sprawozdanie wykazuje: dochód komitetu 628 K 28 h, rozchód 631 K 28 h, niedobór 3 K. Z sumy tej posłano krajowemu komitetowi wykonawczemu kwotę 82 K, jako należny podatek od sprzedanych marek.

Następnie tow. Maurycy Fast imieniem komisyi gospodarczej, zawiadującej lokalem stowarzyszeń, zdał sprawozdanie z dochodów i rozchodów lokalu: dochody wynosiły 795 K 79 h, rozchody 793 K 68 h, pozostaje 2 K 11 h.

Do tych sprawozdań kasowych należy doliczyć sprawozdanie komitetu zorganizowanych kolejarzy, który wykazuje: agitacya 500 K, lokal 1280 K, inwentarz 760 K, razem 2540 K. Nadto kolejarze rozporządzają osobnym funduszem, z którego udzielają datków na strejki, zgromadzenia itp.

Po tych sprawozdaniach rozpoczęto dyskusyę.

Tow. Michał Siwik, żali się, że sprawozdanie nie wspomina o zatargu robotników budowlanych z przedsiębiorstwem Meisner i Damaszko, zaś tow. Szandrowki imieniem kolejarzy twierdzi, że statystyka pominęła wiele pozycyj o wydanych na agitacyę przez kolejarzy pieniędzy. (Tow. Szandrowski był w błędzie, bo suma wydatków kolejarzy w sprawozdaniu odnosi się tylko do czasu od 26 września 1902 do 1 stycznia 1904 r. Przedtem wydane pieniądze były wykazane w ubiegłym roku sprawozdawczym. Uwaga sekretarza).

Tow. Tulej imieniem szewców stwierdza, że brakuje w statystyce 9 zgromadzeń z zawodu szewskiego, zaś tow. Siegman pyta o losy lasku „Proletaryat“.

Na te wszystkie interpelacye odpowiada ku zadowoleniu interpelantów tow. J. Schiffler, poczem jednogłośnie uchwalono absolutoryum ustępującemu komitetowi.

Do nowego komitetu wybrano towarzyszów: Michał Oesterreicher, M. Fast, Siegman, Tulej, Siegel, Jędrzej Stec, Śliwiński, Witold Reger, Teofil Olearczyk, Antoni Szandrowski, Tomasz Kurasiewicz, Antoni Wityk, Franciszek Mikruta, Władysław Branowitzer, dr Józef Mantel, Jan Żołnierz, Józef Schiffler.

Wkońcu przemawiali jeszcze o kolportaży pism partyjnych tow. Fast, o podatku partyjnym tow. Jan Żołnierz, poczem okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął o godz. 10 wieczór tow. Schiffler obrady.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Uroczysty poranek

w rocznicę powieszenia czterech socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego w Warszawie 28 stycznia 1886 r.

odbędzie się w Krakowie w sali browaru krakowskiego (dawniej Johnów, przy ul. Lubicz) we wtorek dnia 2 lutego. Początek o godz. 10 rano. Wstęp 40 h. Zaproszenia można otrzymać w administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29) i w Związku stow. robot. (Mały Rynek 6).

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Jarry trwa dalej. Donoszą nam, że obecnie czynnikiem decydującym przestał być sam właściciel fabryki p. Jarra, a na pierwszy plan wystąpiło kilku jego majstrów pod wodzą brutala i pochlebcy znienawidzonego u robotników Leszczyńskiego. Podczas gdy p. Jarra mógłby kierować się interesem bądź co bądź jedynej prawie fabryki, mającej większy zbyt w kraju, majstrowie okłamują go opowiadaniami, że wśród strejkujących jest tak wielki niedostatek, że sami przyjdą się do fabrykanta prosić!! Otóż w interesie prawdy stwierdzamy, że może w żadnym strejku krakowskim nie odbyła się tak punktualnie i ku ogólnemu zadowoleniu wypłata zapomóg po 4, a druga po 12 dniach strejku, jak właśnie w tym strejku.

Spekulacye ciemnych majstrów na brak zapomóg i upór p. Jarry mogą tylko doprowadzić do tego, że organizacya zbierze jeszcze większe środki, aby robotnicy, zwłaszcza ukwalifikowani mogli wyjechać z Krakowa i znaleść robotę gdzieindziej.

Nim do tego ostatecznego kroku przyjdzie, zanim nasi bracia będą musieli opuścić miasto, zobaczymy, czy opinia publiczna, czy inspektor przemysłowy i inne czynniki będą patrzyły spokojnie na to, jak kilku ciemnych pochlebców prowokuje przeszło stu robotników polskich. Bo jeszcze ciągle nie wierzymy, żeby wedle informacyi „Czasu“ p. Jarra chciał fabrykę za pomocą wyrzucenia robotników powoli zwinąć...

I w takim razie nie opuścimy naszych dzielnych towarzyszów.

Zgromadzenie stróżów we Lwowie. Po ciężkiej walce, po długiem czekaniu uzyskali stróże od p. Małachowskiego obiecankę, że komisya stale obchodzić będzie mieszkania stróżów i w odpowiedni sposób wpływać na polepszenie tychże. Niestety skończyło się na obiecance. Komisya jeździ sobie wprawdzie powozem po ulicach miasta, ale stan pomieszkań stróżów wcale się nie zmienił. Wobec tego nie stało już cierpliwości stróżom; we wtorek odbyło się zgromadzenie stróżów w sali ich stowarzyszenia „Praca“. Przemawiał tow. Wityk. Mówca przedstawił całą niegodziwość takiego postępowania — napiętnował lekceważenie sobie tej sprawy ze strony władzy, wykazał opłakany stan pomieszkań stróżów i wzywał do energicznej walki.

Postawił też wniosek, że stróże gremialnie udadzą się na czwartkowe posiedzenie rady miejskiej, aby zamanifestować, że wcale od swoich żądań nie odstąpią.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Tow. Szpak wzywał w gorącej przemowie do wytrwania w walce, bo zwycięstwo naszem być musi.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Zgromadzenie rębaczy we Lwowie. Niedawno na przeszłem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wprowadzić w czyn dostawę taniego paliwa dla miasta Lwowa; wybrano równocześnie komisyę, która miała zająć się organizacyą tego przedsiębiorstwa. Już wtedy zwrócił „Naprzód“ uwagę na to, że ta na pozór bardzo humanitarna, dla wszystkich korzystna instytucya ma przecież jeden czarny punkt, który da się usunąć przy dobrej woli magistratu, ale w przeciwnym razie grozi tysiącom ludzi bezrobociem. Zrozumieli to sami rębacze i dlatego zebrali się licznie na zgromadzenie, aby tę sprawę omówić.

Zagaił zgromadzenie tow. Szpak. Wyjaśniając sytuacyę, wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi rębaczom.

Sprawę samą referował tow. Seelieb. Przez wprowadzenie tej instytucyi w czyn grozi tysiącom rębaczy, którzy jedynie z tego żyją, że rąbią drzewo, podwójne niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem grozi bezrobocie, bo odnośny przedsiębiorca, któremu odda magistrat to przedsiębiorstwo, może drzewo rąbać w lesie, wysługując się o wiele tańszym robotnikiem wiejskim, lub nawet może pracę ludzką zastąpić maszyną; czy tak, czy owak tracą rębacze lwowscy jedyny swój sposób zarobkowania i skazani są wprost na śmierć głodową.

Drugie niebezpieczeństwo pochodzi stąd, że ogół pracy rębaczy, zależnej dotychczas od pojedynczych, chwilowych pracodawców, koncentruje się obecnie w jednym punkcie; rębacze stają się teraz zależnymi od jednego przedsiębiorcy i wobec tego zachodzi obawa, że samowolnie, bez przyczyn odprawiać będzie przedsiębiorca ludzi „podejrzanych“ i przeciw temu trzebaby wystąpić. Referent wobec tego stawia wniosek:

Zgromadzenie wybierze deputacyę z trzech członków (rębaczy), która uda się do p. Małachowskiego i 1) zażąda, aby p. Małachowski związał przedsiębiorcę, któremu odda się tę akcyę, warunkiem, że jedynie lwowskich rębaczy zatrudniać będzie i że nie zamieni roboty ręcznej na maszynową przy rąbaniu; 2) zażąda również, aby tych rębaczy nabywał przedsiębiorca jedynie za pośrednictwem stow. „Praca“.

Wniosek przyjęto i wybrano proponowaną deputacyę.

Przemawiał jeszcze tow. Ogrodnik, wzywając do wytrwałej walki i solidarności, która jedynie da im siłę do walki i zapewni zwycięstwo. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Z literatury i sztuki.

„Latarnia“ rozpoczęła czwarty rok swego wydawnictwa. Dotychczas, oprócz szeregu prac oryginalnych, wydała ona przedruki tak znakomitych rzeczy, jak „Manifest komunistyczny“ i „Kto z czego żyje“ J. Młota. Nadto wydała album Grottgera „Wojna“ i piękną książkę obrazkową dla dzieci „Latarenka“.

Pierwszy zeszyt nowego rocznika „Latarni“ zawiera bardzo ciekawą i pouczającą rzecz **„O stowarzyszeniach zawodowych i korzyści, jaką przynoszą klasie robotniczej“**. Po krótkim wstępie o potrzebie i ogólnych celach stowarzyszeń zawodowych i omówieniu zadania organizacyj zawodowych wobec strejków, następuje opis rozwoju stowarzyszeń zawodowych w Anglii, Australii, Niemczech, Francyi i Austryi; czytelnik znajdzie tu piękny obraz potęgi, do jakiej dochodzą robotnicy przez organizacyę zawodową, a jako najlepsza ilustracya, jako wzór do naśladowania opisany jest specyalnie Związek drukarzy w Austryi. Zamykają broszurę uwagi o zadaniach stowarzyszeń zawodowych w przemyśle i o korzyściach, jakie przynoszą robotnikowi.

Broszura ta, napisana nader przystępnie i żywo, powinna się znaleźć w rękach każdego robotnika polskiego w Galicyi i na Śląsku. Organizacye zawodowe powinny ją szerzyć gorliwie, bo będzie ona im werbowała nowych członków.

Cena egzemplarza 6 h. z przesyłką 8 h. Do nabycia w administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie!

Małą przykrość musimy wyrządzić licznym towarzyszom naszym w Przemyślu, nie drukując ich protestów przeciwko oszczerstwom i dzikim wymysłom p. Studnickiego, który „zemścił się“ na robotnikach przemyskich, wypisując na nich niestworzone i nikczemne brednie. Jeszcze raz powtarzamy, że p. Studnickiego, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o jego osóbkę, nie możemy poważnie traktować. Jestto może dla towarzyszów przemyskich jeszcze nowością, żeby tego rodzaju napół poczytalny bzik mógł znaleźć w polskiem piśmie codziennem szpalty otwarte dla hańbienia kilku tysięcy polskich robotników z powodu osobistej urazy, ale niechaj wiedzą, że dla „Słowa polskiego“ decydującym tu był tylko geszeft, bo wie ono, że przemyscy robotnicy nie abonują tego pisma. P. Studnicki zaś ma jako napół poczytalny tak ustaloną markę w Polsce, że polemizowanie z nim poważnych ludzi, zakrawałoby na bolesny żart. Każde większe miasto ma taką figurę, która chodzi wolno i jest w smutnem znaczeniu słowa „popularną“. Nie może ona jednak być braną na seryo.

A „narodowi demokraci“, którzy np. na lwowskiej politechnice potrafili ryczeć i wyć, jak zwierzęta całemi godzinami, aby tylko nie dać wybrać zarządu, niech oszczędzą światu morałów o „wysokim poziomie życia publicznego“ — morałów puszczonych w obieg z powodu... Studnickiego i jego fiaska w Przemyślu.

Na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządza stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie w sobotę dnia 30 stycznia w górnej sali „Sokoła“ zabawę taneczną. Początek o godz. 9 wieczorem. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilet wstępu pojedynczy 2 K, familijny 4 K. Bilety nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Strój wieczorowy. Panie otrzymają oryginalne artystycznie wykonane karnety. Bufet we własnym zarządzie. O godz. 12 w nocy puszczoną będzie w ruch maszyna drukarska; każdy dwudziesty uczestnik zabawy otrzyma kasetkę modernist. biletów wizytowych, na miejscu drukowanych. Kostyumy wykluczone.

Żywy dziennik na dochód Stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) w niedzielę 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 1 K.

Uroczysty poranek w rocznicę powieszenia czterech socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego w Warszawie 26 stycznia 1886 r. odbędzie się we Lwowie w sali stow. „Ogniwo“ w pasażu Mikolascha w niedzielę 31 bm. Początek o godz. 10 rano. Wstęp 20 h. Zaproszenia można otrzymać w redakcyi „Głosu Robotniczego“ (Pasaż Hausmanna, II piętro) i w stowarzyszeniach, a przed porankiem przy kasie.

Ku czci bohaterów. W sobotę 30 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu grupy kolejarzy w Stryju odczyt celem uczczenia pamięci powieszonych 4 socyalistów w Warszawie.

Wielkie bankructwo. Fabryka sukna A. Zipsera w Bielsku zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą pół miliona.

Samorząd gminny pod knutem. Sąd okręgowy w Lublinie rozpatrywał w dniach 22 i 23 b. m. sprawę o opór władzy 24 mieszczan i włościan z osady Urzędów w powiecie janowskim. Jest to echo zebrania gminnego, które odmówiło podpisu sfałszowanych uchwał gminnych. Ze wzburzonego tłumu padały wyrazy: „oszustwo, cygaństwo“. Wówczas naczelnik straży ziemskiej Makarow, który bezprawnie zagarnął przewodnictwo obrad i wywierał presyę na zebranych, (co zresztą jest w praktyce gminnej stałem nadużyciem), kazał aresztować mieszczanina Grabowskiego za „zuchwalstwo“; tłum jednak, jak twierdził akt oskarżenia, odbił go z kurytarza urzędu gminnego, dokąd go zawlekli policyanci. Wówczas Makarow wyjął rewolwer, a policyantom kazał obnażyć szable i rozpędzać zebranych. Dla charakterystyki stosunków miejscowych warto dodać, iż w Urzędowie jest wójtem dotąd niejaki Pomorski, aczkolwiek chłopi już dawno wybrali innego, który wykonał nawet przysięgę, lecz nie został przez naczelnika powiatu wprowadzony w urzędowanie. Sąd okręgowy skazał 19 oskarżonych na 2 tygodnie aresztu, jednego na tydzień. Pozostałych uniewinnił.

Krótko i węzłowato. Podawaliśmy niedawno powody rozwiązania kongresu techników rosyjskich. Prasa petersburska przytacza w tej kwestyi tylko następujący szczegół:

„Od rana na gmachu uniwersytetu (gdzie zjazd obradował) wywieszono drukowane zawiadomienie, które brzmi tak:

„Pełniący obowiązki gradonaczalnika miasta St. Petersburga niniejszem obwieszcza, że z jego rozporządzenia i na mocy art. 321 ogólnego urządzenia gubernii, wszystkie posiedzenia III zjazdu działaczów w dziedzinie wykształcenia technicznego i zawodowego w Rosyi, tak ogólne, jako też sekcyjne — są zamknięte“.

Moskiewski środek uniwersalny. Gazeta „Wiestnik Juga“ donosi, że w fabryce matalurgicznej w Kamienskoje ustanowiono 20 policyantów konnych, utrzymywanych kosztem fabryki.

Aresztowanie tow. Z. Żuławskiego. Z Tarnowa donoszą nam: W środę po południu chciał tow. Zygmunt Żuławski wyjechać na jeden dzień do Krakowa w sprawach osobistych. Gdy po godz. 4 przybył na dworzec kolei, urzędujący tamże komisarz policyi Wolaniecki aresztował go pod pozorem, jakoby tow. Żuławski chciał uciec przed karą 7-dniowego aresztu, na którą został w tych dniach sądownie skazany. Aresztowanego kazał Wolaniecki przez żandarma odprowadzić przez całe miasto do aresztu sądowego. Natychmiast interweniował tow. dr Simche u sędziego śledczego, ale ten jeszcze o niczem nie wiedział, a prokuratorya była zamknięta. Wobec tego sprawa wyjaśni się dopiero nazajutrz. W mieście wywołało to aresztowanie tow. Żuławskiego powszechne wzburzenie, nawet wśród tych sfer inteligencyi, które nie mają nic wspólnego z ruchem socyalistycznym.

Aresztowanie tow. Żuławskiego jest aktem osobistej zemsty Wolanieckiego. Wszak odrazu można ocenić całą śmieszność „powodu“, dla którego to aresztowanie nastąpiło. Czyż ktokolwiek przypuści, że tow. Żuławski chciałby „uciekać“ przez 7 dniowym aresztem? Czyż którykolwiek socyalista uciekał kiedy przed karą? Przecież socyaliści nie tygodnie, lecz miesiące i lata spędzali w więzieniach i żaden z nich przed więzieniem nie uciekał. Miałżeby tow. Żuławski, który ma stałą posadę w Tarnowie, uciekać przed marnym 7-dniowym aresztem, do którego odbycia — jak to od samego tow. Żuławskiego wiemy — miał zamiar zgłosić się w tych dniach! Powtarzamy: nikt w to nie uwierzy, nawet sam Wolaniecki w to nie wierzy, a aresztował tow. Żuławskiego bezprawnie tylko na to, aby mu dokuczyć.

Ten Wolaniecki wywołał cały szereg procesów przeciw tow. Żuławskiemu i towarzyszom. Jaką zaś wartość mają donosy i zeznania komisarza Wolanieckiego, ocenił dostatecznie trybunał karny sądu obwodowego w Tarnowie w niedawnym procesie przeciw tow. Żuławskiemu, Haeckerowi i Starzykowi, zaznaczając w motywach wyroku, że nie dał wiary zeznaniom Wolanieckiego, złożonym pod przysięgą. Przy tej sposobności zwrócimy uwagę jeszcze na jeden epizod z owego procesu, wywołanego donosem Wolanieckiego. Gdy trybunał chciał przystąpić do zaprzysiężenia odwodowego świadka Strzałkowskiego, zerwał się obecny na sali Wolaniecki, który przed chwilą zeznawał jako „koronny“ świadek, podbiegł do trybunału i zawołał: „Ten świadek nie może przysięgać na krzyż, bo on jest żydem, ja to wiem“. Było to kłamstwem, poprostu wyssanem z palca. Trybunał stwierdził zaraz, że to kłamstwo, i zaprzysiągł Strzałkowskiego podług formy dla chrześcian przepisanej.

O prawdomówności i inteligencyi tego urzędnika policyi mają zresztą i jego przełożeni już wyrobione przekonanie. Mimo to człowiek ten pozostaje nadal w urzędzie i popełnia coraz nowe gwałty. Wprawdzie został przeniesiony i wkrótce opuści Tarnów (widocznie na pożegnanie jeszcze chciał wywrzeć zemstę na tow. Żuławskim), ale czyż postępki jego mają mu ujść bezkarnie? My jeszcze zajmiemy się osobą tego Wolanieckiego, bo mamy o nim niejedno do powiedzenia. Prokuratorya tarnowska powinna się także nim zająć, choćby z powodu tych jego zeznań, którym trybunał wiary nie dał i z powodu bezprawnego aresztowania tow. Żuławskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych już się Wolanieckim zajęło.

„4 pary butów za 5 koron“. Takie anonsy zamieszczał w gazetach niejaki Dawik Keszler z Krakowa. Policya zbadała „dom wywozowy“ owego Keszlera i wykryła, że jestto proste oszustwo, obliczone na łatwowierność, albowiem to nie są żadne buty, lecz najlichszego gatunku pantofle.

Adam Münchheimer, znany polski kompozytor, między innemi opery „Mazepa“, zmarł w Warszawie.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 akt. Grenet Danroust'a. (Nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. ze śpiewami i tańcami. (Ceny zwykłe). O godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: Dla młodzieży szkolnej „Zemsta“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela po południu: „Gwałtu, co się dzieje“, komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę. — Wieczorem: „Szuler i grabarz“, melodramat w 3 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego

TELEGRAMY.

Ustawa o szkołach ludowych.

Wiedeń, 29 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie przez cesarza uchwalonej przez sejm galicyjski zmiany art. 9 ustawy z 25 maja 1895 o tworzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku uczęszczania do tychże.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 stycznia. W sejmie węgierskim toczą się obrady nad ustawą wojskową. Prezydent ministrów hr. Tisza zwraca się przeciw nieznacznej grupie obstrukcyonistów stwierdzając, że doznaje ona poparcia ze strony partyi ludowej.

Budapeszt, 29 stycznia. W sejmie węgierskim hr. Tisza w dalszym ciągu swej wczorajszej mowy wskazał na zajścia ostatnich 3 miesięcy i zwraca się jeszcze raz z apelem do obstrukcyonistów, by nie przeszkadzali uchwaleniu rekruta.

Po przemowie posła Eötvösa, który zarzucił hr. Tiszy, że objąwszy rządy nie starał się osiągnąć porozumienia z wszystkiemi partyami opozycyjnemi, wygłoszono jeszcze dwie mowy obstrukcyjne, poczem dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Uwolnienie słowackiego redaktora.

Nitra, 29 stycznia. Po 9 dniowej rozprawie uwolnił sąd posła na sejm węgierski, Weszelowszkego od oskarżenia o podburzanie. Trybunał podniósł w uzasadnieniu wyroku, że nie zostało udowodnionem, jakoby on podjudzał przeciw rządowi węgierskiemu, a krytyka rządu według ustawy nie stanowi jeszcze zbrodni podburzania

Parlament niemiecki.

Berlin, 29 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł Gothein (wolnom. zjedn.) oświadcza, że strejk w Krimmitschau przyniósł korzyść tylko socyalnej demokracyi.

Poseł Korfanty występuje w obronie polskich robotników na Górnym Śląsku, od których niemieccy przedsiębiorcy żądają prócz pracy także życia, bo wyrzeczenia się swych przekonań i wiary. Mówca przedstawia szykany, na jakie są narażeni polscy górnicy przy wyborach; przytacza inne nielegalne kroki władz, poczem omawia oświadczenie pewnego górnośląskiego lekarza, który wystąpił przeciw wolnemu wyborowi lekarzy, chcąc się przez to uchronić przed niebezpieczeństwami wszechpolskiej agitacyi. Lekarz ten jest poprostu wstrętnem indywiduum.

Prezydent wzywa mówcę, by nie używał takich wyrażeń przeciw osobie, nie mogącej się bronić. To jest ordynarność, niepraktykowana w niemieckim parlamencie.

Poseł Müller (wolnom. partya lud.) wskazuje na rezolucye, jakie wpływają corocznie przy budżecie i podnosi, że byłoby lepiej, gdyby wszystkie stronnictwa zjednoczyły się celem skłonienia rządu związkowego do uwzględnienia przynajmniej jednej rezolucyi.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky, odpowiadając na wywody posła Korfantego, oświadcza, że rząd absolutnie nie ścierpi, by Śląsk Górny stał się widownią agitacyi wszechpolskiej i zastosuje wszelkie środki, aby przeszkodzić tej agitacyi, gdyż to stanowi kwestyę utrzymania państwa i w tej sprawie rząd będzie jak najbardziej energicznym. Wobec krytyk mówców poprzednich, socyalno-demokratycznych, wskazuje minister na to, że Niemcy na polu socyalnej polityki kroczą na czele wszystkich krajów świata. Przeciw rozrostowi plutokracyi można też łatwiej występować w monarchii, niż w republice.

Po szeregu osobistych uwag dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Z Bułgaryi.

Zofia, 29 stycznia. Sobranje przyjęło wczoraj nową ustawę prasową w trzeciem czytaniu.

Wódz syonu u papieża.

Wiedeń, 29 stycznia. Prywatne biuro korespondencyjne „Globus“ otrzymuje z rzymu następujący telegram:

Przywódca syonistów dr. Herzl był przed kilku dniami przyjęty na audyencyi przez króla Wiktora Emanuela, a wczoraj otrzymał audyencyę u papieża. Papież wysłuchał informacyj dra Herzla o stosunkach żydów, zwłaszcza w Rosyi i innych krajach wschodnich Europy, bardzo szczegółowo i wyraził sympatyę dla usiłowań, zainicyowanych przez dra Herzla.

Oprócz tego był dr Herzl przyjęty wczoraj po południu przez sekretarza stanu kardynała Merry del Val i włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego.

Parlament francuski.

Paryż, 29 stycznia. Senat przyjął 238 głosami przeciw 39 projekt ustawy, dotyczący zniesienia urzędów pośrednictwa pracy, z dodatkiem, że zniesienie pozostawia się do wolnej oceny odnośnej gminie.

Paryż, 29 stycznia. Senat przyjął zawartą w Hadze między Francyą a kilku innemi państwami konwencyę w sprawie uregulowania ustawodawstwa o opiece nad małoletnimi, w sprawie małżeństw i rozwodów.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 stycznia. Prezydent trybunału kasacyjnego zamianował radcę Boyer referentem w sprawie Dreyfusa.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 29 stycznia. Wczoraj miała się odbyć przed trybunałem apelacyjnym rozprawa bankiera Cattaui przeciw Humbertom, ponieważ jednak Teresa Humbert jest słabą, rozprawę odroczono.

O dopuszczenie kobiet do urzędów w Norwegii.

Chrystyania, 28 stycznia. Komisya, której przekazano ustawę o dopuszczeniu kobiet do urzędów, uchwaliła nie przedkładać projektu tego plenum storthingu w bieżącej sesyi.

Pożar w Aalesund.

Aalesund, 28 stycznia. Utworzono tu trzy magazyny ze środkami żywności i odzieżą. Ludność otrzymała bony ważne na tydzień, uprawniające do otrzymywania środków żywności. W najbliższych dniach zbiera się rada miejska dla uchwalenia bardzo ostrych przepisów budowlanych.

Berlin, 29 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi z Aalsund, że szkoda wyrządzona tam przez pożar wynosi 17 milionów koron szwedzkich.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 28 stycznia. „Times“ donosi z Soeul: Konsul japoński żalił się w ministerstwie spraw zagranicznych, że na linii kolejowej Soeul-Fuzan zdarzają się kradzieże i zagroził ostrymi środkami, gdyby Korea nie była w możności usunąć te nieporządki.

Konstantynopol, 28 stycznia. Porta zwróciła się do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego z prośbą o znaczne ograniczenie zamierzonej przez mocarstwa reorganizacyi żandarmeryi w 3 wilajetach macedońskich. Ambasadorowie nie zgadzają się z życzeniem Porty.

Kolonia, 29 stycznia. „Köln. Ztg“ dowiaduje się z Petersburga: Z dobrego źródła donoszą, że dziś ma się odbyć rada gabinetowa pod przewodnictwem cara, na której ma być ostatecznie zredagowana odpowiedź na notę japońską.

Londyn, 29 stycznia. „Morning Post“ donosi z Petersburga, że tamtejszy poseł japoński po długiej konferencyi z hr. Lamsdorffem wyraził przekonanie, że odpowiedź rosyjska będzie wymijającą, tak, że Japonia zmuszoną będzie do postawienia „ultimatum“.

Londyn, 29 stycznia. „Times“ donosi z Tokio, że rząd japoński uchwalił zaprowadzić podatek wojenny przez podwojenie podatku gruntowego i dochodowego. Dochody państwa zwiększą się przez to o 44 milionów jenów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Lwów. — Staraniem komitetu partyjnego odbędzie się w poniedziałek 1 lutego w wielkiej sali Belevue **wielka zabawa z tańcami** z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 K.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).